

Jadwiga  
Korczakowska



Nasza Księgarnia

© Copyright by Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1957

Projekt okładki *Mikołaj Kamler*

## „Siostrzyczka”

...Kaczuszki jak kłębki żółtej włóczki umykają przed Szarotką... „A psik, a psik! – woła Bronia. – Nie wolno kaczątek straszyć!” „A gdzie jest twoja kawka? – pyta brodaty Mikołaj. – Dlaczego wypuściłaś ją do lasu?” „Nie, panie doktorze, ona wyjechała pociągiem”. „W takim razie Karol ją złapie”. „Och, nie, nie pozwolę!” „Słyszysz? Coś stuka... To pewno twoja kawka wróciła...”

Buleczka otwiera oczy... rzeczywiście ptak za pełnym światła oknem! Ale nie kawka! To wróbel, szary wróbel stuka dziobkiem w szybę.

– Dzień dobry, wróbelku!

Siadła na łóżku, rozgląda się zdumiona. Gdzież jest? Ach, prawda, przecież wczoraj przyjechała do Jeleniej Góry, do wujostwa! O, na drugim łóżku śpi otulona w kołdrę siostrzyczka! Psst... niech śpi...

Jaki miły pokoik! Białe meble, chodniczek na błyszczącej podłodze, na jasnych ścianach kolorowe obrazki... A w kącie za szafką... rety! Ile wspaniałości! Jakie cudne lale!

Ostrożnie, po cichutku wysunęła się spod koca, przykłęka zachwycona koło zabawek. Nagle...

– Nie ruszaj! Nie wolno! – zawołał cienki głosik.

Odwróciła się przestraszona. W łóżku siedzi ładna, szczupła dziewczynka, trzęsie ciemną, upstrzoną papierkami głową.

– Uciekaj stamtąd! – złości się.

Buleczka zmartwiła się, ale zmieszanie pokrywa uśmiechem.

- Dzień dobry!
- Nie zabieraj mi lalek!
- Ależ ja chciałam się im tylko przypatrzeć! Cudne są...

Twoje?

- Chyba że nie twoje! Odejdź od nich!

Broni jest przykro. Siada na brzegu swojego posłania, skubie paluszkami koc. Wandzia przygląda się jej ciekawie: żółte kosmyki, okrągła, rumiana buzia, zadarty nosek, śmieszna broda z dołkiem.

- Aleś ty pucata! Ale komiczna! – parska śmiechem.

Broni jest bardzo przykro. Inaczej obmyślała sobie spotkanie z siostrzyczką. No, ale nie warto się długo martwić. Lepiej porozmawiać.

- Jak ci na imię?
- Wanda, Monika, Danuta.
- O rety! Ale na co dzień, zwyczajnie?
- Dziunia.
- Mnie wszyscy przezywają Bułeczka.

– Po co przyjechałaś? – Wandzia groźnie marszczy ciemne brewki.

- Jak to? Wujek przecież chciał! Pisał, żeby...
- Ale ja nie chcę!

Na to Bronia nie umie odpowiedzieć. W Brzezinach i państwo Sitkowie ją lubili, i inni sąsiedzi, i nauczycielka, koleżanki... A tutaj...

- Dlaczego mnie nie lubisz? – pyta z żalem.

Na to z kolei Wandzia nie umie odpowiedzieć. Wzrusza tylko chudymi ramionami.

Bułeczce jest smutno. Wsuwa się z powrotem pod koc, głośzcze ukrytą w łóżku kukiełkę – jej także musi być przykro... No, ale nie warto się długo martwić, lepiej porozmawiać.

- Dlaczego twój miś nie ma ucha?

- Karol mu oderwał.
- Ten rudy? Aha, to już go znam!
- Okropny łobuz.
- Czy także mieszka w tym domku?
- Tak, ale z drugiej strony. To jest syn sąsiadowy. Ciągłe psoci. Taki nicpot!
- Chodzisz do szkoły?
- Ja? Skąd? Jestem bardzo wzięta i boję się zarażków – mówi Wandzia z powagą. – Zeszłej zimy to miałam odrę, koklusz i różyczkę!
- Ojej! A dużo jest dzieci u sąsiadów? Z kim się bawisz?
- Z nikim. Z tobą też nie będę – zadziera Dziunia bródkę.
- I zapamiętaj sobie, żebyś nie ruszała lalek!
- Szkoda. Trudno. Ach, patrz, patrz! Znow przyleciał wróbelek na okno!
- Wielkie rzeczy!
- Nie lubisz ptaków? Przecież one są cudne! Wszystkie! I gołębie, co wołają: gru-gru-gru i drepczą na czerwonych nóżkach. I sroka, która z płotu zwołuje gości. Albo wilga, jak śpiewa: „Zoofijo! Zoofijo!”. A słowiki? A jaskółki w aksamitnych sukieneczkach? Ale chyba najwięcej lubię wróble, wesołe, szare puszkki. A wiesz? W Brzezinach miałam oswojoną kawkę... Co tak brzęczy?
- Telefon dzwoni.
- Telefon? Oj, to polecę zobaczyć!
- Nie można, Gosia cię skrzyczy.
- Ta duża pani w fartuchu?
- Tak. To jest Małgorzata, co jeszcze była nianią mojej mamci. Wcale się jej nie boję, chociaż często jest zła.
- Zła? E, chyba nie... – Bułeczka przypomina sobie, jak wczoraj ta pani myła ją pachnącym mydłem w wielkiej wannie, jak później dała smaczną kolację i zaprowadziła do czystego łóżka.

– Pyszne łóźeczko! W Brzezinach miałam kanapkę, ale ciut, ciut za krótką. A dlaczego jeszcze nie wstajemy?

– Po co? Dopiero gdy Gosia przygotuje śniadanie, kupi rogaliki.

– Przecież ja mogę kupić. U nas zawsze chodziłam do sklepu, bardzo lubię! Ubierajmy się! Zobaczą podwórko, ogródek, psa. Jak on się nazywa?

– Trezor.

– Ładnie! Czy zawsze jest na łańcuchu?

– No chyba.

– Biedaczysko! Z naszym Bukietem to biegałam w pole, nad rzekę. Z pewnością tęskni za mną. Okropnie było mi żal, że nie mogę go zabrać... Ubierajmy się! Tyle mam ciekawych rzeczy do oglądania! Chyba ani chwileczki tutaj się nie nudzisz?

– Ciągle się nudzę!

– Coś ty? Ojej, przecież tu może być zabawy a zabawy! Zobaczysz, jak nam będzie wesoło.

– Mnie nie będzie wesoło – nadąsała się Wandzia. Sama sobie się dziwi, że tak długo z „tamtą” rozmawia. Przecież miała zamiar wcale się do niej nie odzywać.

– A gdzie jest wujaszek?

– Wyjechał niespodziewanie s ł u ż b o w o. Ciągle jest z a - p r a c o w a n y.

– Szkoda! A ciocia?

– Och, z mamcią to cały a m b a r a s. Ona jest l e ż y s e - r e m. Nie wiadomo, kiedy dostanie urlop.

– Jak to? Nie mieszka z tobą? – zmartwiła się Bułeczka.

– Nie. Pracuje w Koszalinie. Uczy takich, co przedstawiają w teatrze. Myśmy najpierw wszyscy byli w Koszalinie, ale t a t k o dostał posadę w hucie i służbowe mieszkanie. A tam było bardzo ciasno, ale za to byłam z mamcią. A ona nie chce teat-

ru zostawić. Cóż – rozkłada Wandzia ręce – nie ma na to rady. Taki los!

Zabawna jest, kiedy robi miny jak dorosła osoba, gdy tak poważnie rozprawia. Ale biedna, że tęskni za mamusią. O, Bułeczka doskonale to rozumie...

– Po co masz papierki we włosach? – uśmiecha się do Wandzi.

– To są p a p i l o t y, na loki, nie wiesz?

– Twoja lala też ma loczki!

– Zuzanna? Aha. I mówi „mama-tata”.

– Naprawdę? To cudownie! Posłucham!

– Nie, nie pozwalam!

– Szkoda. Ale wiesz? Właściwie to wszystkie lalki potrafią mówić. Mają jedną zaczarowaną godzinę w nocy i wtedy ze sobą rozmawiają.

– E, głupstwa pleciesz! – rozgniewała się nagle Wandzia. – W ogóle dosyć mam twojego gadania! Głowa mnie rozboleła!

Bułeczka patrzy ze zdumieniem, jak Dziunia tłucze piąstkami w kołdrę, jak wykrzywia buzię.

Akurat weszła pani Małgorzata.

– Co tu się dzieje? Co jej zrobiłaś?

– Nic, naprawdę nic, proszę pani!

Gospodyni pochyliła się nad płaczącą dziewczynką.

– Uspokój się, rybeńko, nie martw Gosi.

– Głowa mnie boli, a ona trajluje jak zwariowana! Nie chcę! Idźcie sobie!

– Broniu, włóż pantofle, zmykaj stąd!

– Już idę!

Bułeczka myje się, pluszcze w łazience. Jak tu ładnie! Biała wanna, kafelkami wyłożona posadzka, ręczniki, buteleczki, pachnące mydło, pasta. Z jednego kranu leci zimna, z drugiego – ciepła woda! Można odkręcić kurek i chwycić w dłonie

mocny strumień. Ba! Ale niespodziewanie woda trysnęła z góry! W żaden sposób nie da się jej zatrzymać...

– Ojej, ratunku, proszę pani, proszę pani!

– Po co bawisz się prysznicem? – przydreptała rozgniewana Małgorzata. – Włosy mokre, ręcznik mokry, podłoga zalana. No tak, mało mam jeszcze roboty!

– Przepraszam, nie chciałam przecież... nie wiedziałam... Gdzie jest ścierka? Zaraz ślicznie wytrę podłogę...

Gospodyni zerka, jak mała zręcznie się uwija. Ano, widocznie przyzwyczajona do sprzątania.

Buleczka ubrała się w kusą sukienkę i wypłowiąły fartuszek. W doskonałym humorze czeka w kuchni na śniadanie. Jak pachnie kawa! Jak pachnie przysmażona słoninka! Ile błyszczących rondli na półce! Chwałą się, który ładniejszy, wydymają brzuszki. Śmieje się patelnia, pobrzękują wesoło łyżki, parska czajnik.

Buleczka wścibia nos pod ramię gospodyni.

– A co to się pali? Spirytus? Nafta?

– Gaz.

– Gaz? A którądy wlatuje?

– Rurami.

– Tak samo jak woda?

– Tak.

– A skąd?

– Przestań nudzić! Usiądź, pij kawę, to będzie twój kubek.

– Mój? Jaki ładny! Z króliczkiem! Państwo Sitkowie, cośmy u nich z babcią mieszkali, to mieli żywe króliki. Te maciupcie to były śliczne. A do czego jest ta szufladka? U pani to woda ze ściany leci, a u nas to nosiliśmy wiadrami ze studni. Taka głęboka studnia, że aż strach. Kiedy zawołałam do niej „du-du-du”, to tam gruby głos odpowiadał „du-du-du”. Może jaki wodny czarodziej, prawda? Och, jaka jestem głodna!



– Masz apetyt, nie to co Dziunieczka! Trudno biedaczce dogodzić. Siedź spokojnie, nie fajtaj nogami! Ależ ty wyglądasz! Istne siano na głowie! Mało mam roboty, jeszcze będę musiała zaprowadzić cię do fryzjera! Przecież gdy pan wróci, przełęknie się takiego snopka!

Bronia śmieje się, aż drżą jej dołki w policzkach. Wyobraziła sobie, jak wystraszony wujek cofa się, cofa, umyka z pokoju...

– A kiedy wróci? Dzisiaj?

– Dzisiaj, dzisiaj.

– Telefonował rano, prawda?

– Prawda.

– Oj, to dobrze! Poproszę kawy, bo już wypilałam. Pyszny chlebuś! Czy pójde z panią do miasta? Oj, to dobrze! Czy można jeszcze ździebko sera? O, gryzę jak wiewiórka! Lubi pani wiewiórki? Cudne są, prawda? Więc obetniemy warkocze, tak? Och, jajecznic! Dla mnie? Dziękuję! Proszę nie obierać ziemniaków, ja potrafię! Pani Teresa mnie nauczyła. Ona ma Jasia i malutką Zochnę w kołysce. Cudne są takie bobusie, prawda? Chciałabym mieć własne dzieciątko! A pani ma dzieci? Nie? Szkoda. Babunia pojechała do Jerzego, do syna. Strasznie się cieszyła, więc nie mogę jej żałować, prawda? Muszę napisać list do Sitków. Czy można wziąć kawałek chleba? Dlaczego pani tak dziwnie na mnie patrzy?

Małgorzata wzięła się pod boki, przygląda się temu stworzeniu. Inaczej wyobrażała sobie tę sierotę. Jakże to się wierci, jak zajada, jak trajluje! Ot, głupie to, głupie! I z czego to się tak cieszy?

Bułeczka umilkła i z uśmiechem drżącym w dołeczkach twarzy spogląda wyczekująco na gospodynię. Małgorzata już, już, już chce się roześmiać, ale w tym momencie przypomniała sobie, że będzie dziś musiała stać w kolejce po mięso. Więc mówi szorstko:

– Ale pytlujesz, pytlujesz jak najęta! Nic dziwnego, że Dziwnię główka rozbolała.

Bronia już bez słowa dogryza skórkę chleba. I zerkając, czy gospodyni nie patrzy, raz-dwa wylizuje talerzyk po jajecznicy.

---

Wydawnictwo NASZA KSIĘGARNIA Sp. z o.o.  
02-868 Warszawa, ul. Sarabandy 24c  
tel.: 22 643 93 89, 22 331 91 49  
faks: 22 643 70 28  
e-mail: naszaksiegarnia@nk.com.pl

Dział Handlowy  
tel.: 22 331 91 55, tel./faks: 22 643 64 42  
Sprzedaż wysyłkowa  
tel.: 22 641 56 32  
e-mail: sklep.wysylkowy@nk.com.pl [www.nk.com.pl](http://www.nk.com.pl)

---

Redaktor *Małgorzata Grudnik-Zwolińska*  
Opracowanie DTP, redakcja techniczna *Joanna Piotrowska*  
Korekta *Ewa Mościcka, Joanna Chrystyniak-Mucha*

ISBN 978-83-10-12838-6

PRINTED IN POLAND

Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2014 r.  
Druk: POZKAL, Inowrocław